Odpust w Fromborku

2013-08-16



Czyli Koleją Nadzalewową do Fromborka.

Kolej Nadzalewowa (niem. Haffuferbahn – HUB) – linia kolejowa, która w zamyśle niemieckich projektantów miała połączyć Elbląg z Królewcem. W latach 1897–1899 zbudowano odcinek łączący Elbląg z Braniewem, gdzie Kolej Nadzalewowa łączyła się z Koleją Wschodnią umożliwiając dalszą podróż aż do Królewca.

pl.wikipedia.org/wiki/Kolej_Nadzalewowa

W chwili obecnej, z uwagi na brak zainteresowania, jest linią nieczynną. Szkoda bo jej trasa biegnie bardzo urokliwie, dając możliwość podziwiania z jednej strony pociągu Zalewu Wiślanego, a z drugiej Wysoczyzny Elbląskiej. Nie raz jako dzieciak miałem okazję zachwycać się pięknem tej okolicy. Niestety pociągi już tam nie jeżdżą i linia niszczeje. :-(Choć nie do końca… Zostały uruchomione połączenia weekendowe - turystyczne. Pociąg w niedzielę odbywa dwa kursy do Fromborka. Niestety tylko do niego, zabrakło chęci reszty gmin leżących na trasie tej kolei. :-(Przejazdy, tak jak już pisałem odbywają się w tym roku w niedzielę i święto 15 sierpnia - Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jako że ostatni raz na tej trasie byliśmy bardzo dawno temu (wyprawa do Świętego Kamienia się nie liczy – wtedy po torach gnaliśmy na nogach :-)), razem z Ala postanowiliśmy odbyć tę podróż, a przy okazji zobaczyć co się dzieje w Fromborku – zapowiadany był festy odpustowy.



Dworzec Elbląg.

Pogoda nie zapowiadała się najlepiej, w drodze na dworzec PKP Elbląg próbował nas złapać deszcz. Nie wróżyło to najlepiej na resztę dnia.

Już na samym dworcu, czekając na pociąg, napotkaliśmy długo nie widzianego przez mnie kumpla – Piotrka, który wraz z żoną Magdą i córka Patrycją mieli takie same plany. Zawsze to milej jechać w większym towarzystwie. Pociąg, a w zasadzie szynobus przyjechał i odjechał zgodnie z rozkładam. Szkoda że nie był to skład ciągniony przez lokomotywę parową – to byłby dopiero klimat! Wiem, za dużo wymagam, ale pomarzyć nie wolno, czy co?. :-) Dzieląc czas podróży na rozmowach i podziwianie widoków, dojechaliśmy do Tolkmicka. Tu zaczęliśmy z większą uwagą śledzić widok z lewej strony pociągu. Przecież tory biegną nie daleko brzegu Zalewu i będzie widać Święty Kamień! Niestety na tym odcinku trasu torowisko jest w najlepszym stanie, więc i pociąg rozwija tu największą prędkość. Pomimo tego udało nam się zobaczyć ów kamień. Nie było to łatwe – prędkość i brzeg torowisko który porastają spore drzewa, spowodowały że kamień nam tylko mignął przed oczami. :-(Jak ktoś nie wie w którym miejscu go szukać to nie będzie miał okazji go ujrzeć... A gdyby tak ktoś z piłą tam poszedł... Znowu marzę, ech... :-(



Widok na port w Fromborku.

Po dotarciu do celu naszej wyprawy, podjęliśmy plany: Piotr z żoną i córką będą zwiedzali w swoim, z uwagi na córkę wolniejszym tempem, my możemy to zrobić po swojemu. Jednak najpierw, wszyscy razem, udaliśmy się na Wieżę Wodną. Tam mnie jeszcze nie było, a do Wieży Radziejowskiego tym razem nie będziemy wchodzić, tam byliśmy już nie raz. Sama Wieża Wodna została wybudowana

1571 jako element wodociągów dostarczających wodę drewnianymi rurami, na Wzgórze Katedralne. Było to pierwsze takie urządzenie w Polsce, a drugie w Europie. W chwili obecnej mieści się w niej urokliwa kawiarenka i punkt widokowy.

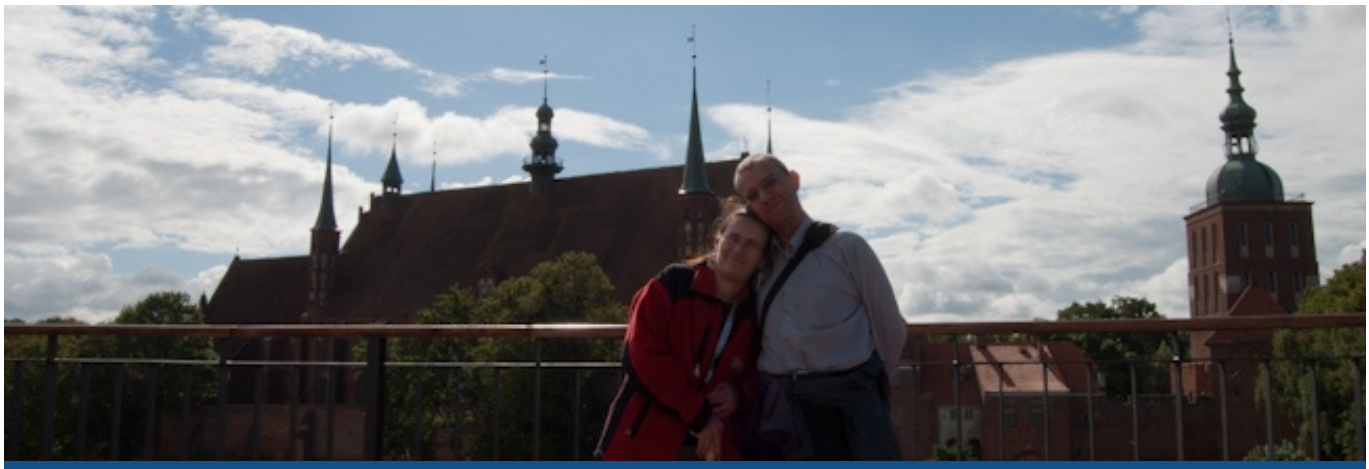

Ala i ja na tle Wzgórza Katedralnego.

Po zejściu z wieży udaliśmy się razem z Alą, na teren zespołu katedralnego. Mieliśmy w planach zobaczyć planetarium – nie było w nim od czasów prehistorycznych. :-) Czekając na seans pokręciliśmy się nieco po terenie wzgórza, widzieliśmy też pielgrzymkę z Braniewa. Ludzie poprzebierani w kolorowe, odświętne stroje szli śpiewając do wtóru przygrywającej im muzyki. Z prawdziwą przyjemnością oglądało się ten przemarsz.

Tuż przed 11^{30} siedzieliśmy już w planetarium. Tu znowu spotkaliśmy się z Piotrkiem i jego rodziną, dla niektórych z nas to była pierwsza wizyta w takim nietypowym „kinie”. :-)

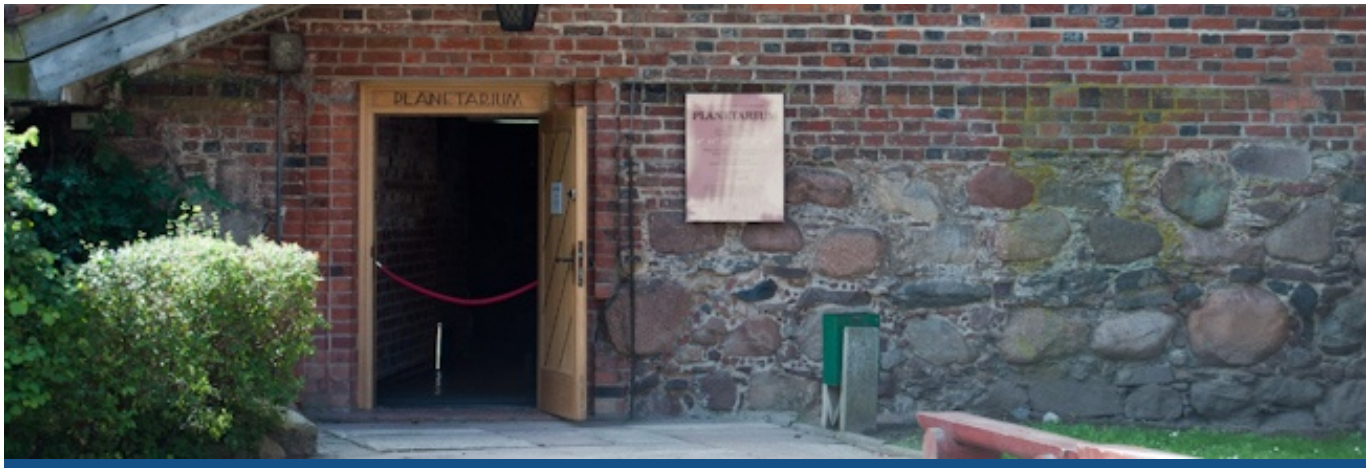

Wrota do nieba. Albo wejście do planetarium. :-)

Głównym tematem seansu były komety. Ciekawy zbieg okoliczności, ostatnim razem jak tu byłem – w 1987 roku – też mówili o kometach. :-) Szkoda że seans trwa tylko 30 minut. Niestety mieszkając w mieście, nie można na co dzień (co noc?) podziwiać tak ugwieżdżonego nieba… :-(Na seansie nikt nie zasną, a podobno to się zdarza :-) znaczy to że seans wszystkich zaciekawił.

Następnym punktem w naszych planach, było udać się na jarmark który odbywał się za murami Zespołu Katedralnego. Przez sam jarmark płynęły nieprzebrane fale zwiedzających i kupujących.

Stoisk było co niemiara. Towarów na nich również, od biżuterii do jedzenia. Od ubrań po kosy spalinowe. Od zabawek do stoisk z ziołami i przyprawami. Dla każdego coś by się znalazło. Cały czas przy wtórze muzyki granej przez wykonawców z… Peru. Trzeba przyznać że dobrze i miło się ich słuchało.



Zespół z Peru.

Z jarmarku udaliśmy się do muzeum, w których usłyszeliśmy o nowo otwartej wystawie – 770 lecie Diecezji Warmińskiej.

Naszym ostatnim celem w Fromborku był port. Port był gęsto zastawiony – widać że sezon w pełni. Po chwili spędzonej na brzegu Zalewu Wiślanego udaliśmy się z powrotem do Elbląga.

Artur Wyszyński